



Bajka o magicznym wychodku

Za czterema górskimi, za czterema lasami i za jedną rzeką była jedna mała, rozpadająca się chatka. W tej oto chatce mieszkało dwadzieścioro czworo krasnoludków. A byli to Kaja, Nina, Piotruś, Gabka, Gil, Kata, Doda, Ania, Asia, Michał, Michał, Chorz, Ujec, Łoś, Jaco, Duduś, Szarka, Daro, Baśto, Fifcz, Tomasz, Danko, Krzysztof i ja. Kiedy przyszedli do domu po wyczerpującej piętnastokilometrowej wędrówce usiedli przy kominku zupełnie wyczerpani, nie mając ochoty na nic. Tępym wzrokiem patrzyli na garnek z herbatą i rozmyślali o swej wędrówce. Kiedy zabrzmiały pierwsze akordy gitary, wszyscy się jakoś ożywili i zaczęli śpiewać. Śpiewali, śpiewali, aż wreszcie poszli spać. Pluskiewki spały w smukłej izdebce na dwupiętrowych łóżkach. Akwarko spało na stryszku, gdzie było trochę ciepła.

Następnego dnia wszyscy wstali i poszli na śniadanko. Na pewno sobie teraz wyobrażacie naleśniki polane klonowym syropem albo owsiankę z owocami czy jajecznicę z wędzonym łososiem. I tu was wyprowadzę z błędu. Życie to nie bajka. Chociaż śniadanie nie należało do ideałów, to jednak było bardzo smaczne. Dość już gadania o jedzeniu, ślinka mi leci, bo jestem głodna. Krasnoludki wyruszyły na wycieczkę na Baranią górę. Kraina wyglądała tak samo jak u mojej ciotki. Kim jest moja ciotka? Nie wiecie? Król łąka śniegu przecież. Tak, wiem, że była zła, co z każdej rodziny jest czarna owca. Wokół nich leżał śnieg a z nieba padał drobny deszcz. Pluskiewki wyszły na Baranią Górę i wróciły tą samą drogą. Akwarko zeszło na dół inną drogą i wróciło trochę później niż Pluskiewki. Na obiad mieli wyśmienity gulasz Jacka. Och, przepraszam, zapomniałam wam powiedzieć, że Jacek był kucharzem. Kiedy najedli się gulaszu siedli razem przy kominku, grali gry, śpiewali piosenki i opowiadali bajeczki. W tym doskonałym humorze poszli spać do spiworów. Pluskiewki jeszcze trochę bałaganiły, ale w końcu wszyscy zasnęli.

Rano w niedzielę poszli na śniadanko. Ciekawe, że chatka jeszcze nie pękła w szwach, bo było ich tam naprawdę dużo. Wszyscy spakowali manatki i wyruszyli na wędrówkę z powrotem do Bukowca.

Może jeszcze pamiętacie nazwę tej bajeczki? Magiczny wychodek znajdował się jakieś dwadzieścia metrów od chatki. Czemu magiczny? Zaraz się dowiecie. Ten oto wychodek miał trochę pomyłony kalendarz, był bowiem ozdobiony światełkami na choinkę. Nie można także zapomnieć o tej tabliczki „UWAGA GAZ”. Na każdego miał on inny wpływ, niektórym byli bardzo szczęśliwi, kiedy wrócili do chatki, inni zaś omijali go z daleka. Tak kończy się nasza bajka o zaczarowanym wychodku i przygodach krasnoludków. Dwie dziurki w nosie trzecia w pończosze i skończyło się.

Irka

